



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 25 kwietnia 1937 r.

Godz. 7. Msza św. — ks. Proboszcz, nauka — ks. Weber.

Godz. 9. Msza św. — ks. Weber, nauka — ks. Proboszcz.

Godz. 11. Suma — ks. Proboszcz, kazanie — ks. Weber.

Godz. 15. Nieszpory

Ruch w Parafii.

We wtorek o godz. 16 — Zebranie Krucjaty Eucharystycznej dziewcząt; godz. 19 zebranie II zastępu K. S. M. Męskiej.

W czwartek o godz. 16 — Zebranie Krucjaty Eucharystycznej chłopców.

Komunikaty.

W Sekretariacie są do nabycia książki i to:

1. Obrzydło nam życie w Rosji — cena 80 groszy.
2. 40 lat w służbie bociana (książka dla matek) — cena 8.50 zł.
3. Żywot, Męka i Śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa — cena zł. 5.—
4. Moskwa czy Rzym — cena 60 gr.
5. Wolna miłość czy małżeństwo — cena 20 gr.

—o—

W maju, w miesiącu Marii, odprawiane będą w naszym kościele nabożeństwa żałobne za dusze naszych zmarłych. Nabożeństwa te odprawiane będą przez osiem dni za te dusze, które będą przez parafian polecane.

Kto będzie chciał wypomnieć dusze swych zmarłych, może je zapisać w zakrystii lub sekretariacie.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Lis Maria, Zmijewski Adam, Balancik Irmina i Walas Mirosław.

Zapowiedzi:

Adam Piłat kaw. z parafii tut. z Marią Jaworówną panną z Umianowic par. Kije. Piotr Mirek kaw. z par. tut. z Władysławą Stradomską p. z Klimontowa par. Zagórze.

Związek małżeński zawarli:

Robert-Feliks Lindner z Aniela Noga. Stanisław Matusik z Franciszką Zajac.

Zmarli:

Kalinowski Władysław lat 64. Figiel Jan lat 34. Ptak Helena lat 22. Suchoń Józef lat 85. Tomasik Józefa lat 55.

Pieśni:

- 1) Wśród radości i wesela.
- 2) Wstał Pan Chrystus z martwych ninie.
- 3) Od Magdaleny płaczącej.

Jezus jest miłością.

„Bóg jest miłością—Deus caritas est“, a miłować, to znaczy oddawać się. I oto Bóg dał nam wszystko, co posiadamy... to stworzenie. Miłować, to wyrażać własne myśli i Bóg przemawiał przez usta proroków i samego nawet boskiego Syna swego: to Objawienie. Miłować to stawiać się podobnym do umiłowanego i oto Bóg staje się naszym bratem: to Wcielenie. Miłować, to cierpieć za umiłowanego i oto Bóg ofiarował się za nas na krzyżu — to Odkupienie. Miłować, to znajdować się zawsze blisko umiłowanego — Eucharystia. Miłować, to utożsamiać się z umiłowanym — to Komunia. Miłować, to dzielić własne szczęście z umiłowanym — Niebo.

Achl niemożliwym jest pojąć, jak wielką miłością Bóg nas umiłował! Rozważ, co uczynił Jezus Chrystus dla ciebie.

Byliśmy niewolnikami szatana, a On nas uczynił synami Boga; zasłużyliśmy na piekło, a On otworzył nam bramy nieba; byliśmy okryci występami, a On obmył nas swoją własną Krwią.

Dla nas stał się małym dzieciątkiem. Dla nas cierpiał chłód, głód, pragnienie, ubóstwo, wygnanie, upokorzenia, oszczerstwa, najohydniejsze oskarżenia. Został związany, ubiczowany, oplwany, wyszydzony, spoliczkowany, cierniem ukoronowany, postawiony niżej Barabasa, na śmierć skazany, a wreszcie ukrzyżowany pomiędzy dwoma łotrami.

Dał nam swoją łaskę, swoją naukę, swoje boskie zasługi, Krew swoją, a nawet oddał nam z wysokości Krzyża to, co mu jeszcze pozostało, swoją Matkę na Matkę naszą.

Ale to jeszcze nie koniec Jego nieskończonej ku nam miłości. Serce nie pozwoliło mu zostawić nas sierotami na tej ziemi wygnania i dlatego spełnił największy ze wszystkich cudów, dając nam siebie samego w czcigodnym Sakramencie Eucharystji. W ten sposób stał się towarzyszem naszym, naszym lekarzem i pośrednikiem, naszym pokarmem i ofiarą, która ustawicznie za nas się poświęca podczas Najświętszej Ofiary Mszy Świętej.

Ach! Pan Jezus może z całą słuszością powtarzać każdemu z nas słowa proroka: „Cóż więcej mógłbym uczynić dla winnicy mojej, a nie uczynilem“.

A jednak na tak wielką miłość większa część ludzi, nawet chrześcijan, odpowiada oziębłością, apatią i niewdzięcznością. I oto Pan Jezus objawia się apostołom swojej miłości i, ukazując jej swoje Boskie Serce, włócznią przebite, wypowiada te pamiętne słowa; „Oto serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że wyniszczyło się i strawiło zupełnie, by okazać swoją miłość, a wzamian za tę miłość odbiera od większej ich liczby tylko niewdzięczność i wzgardę“.

Objawiając swoje Boskie Serce, opasane cierniem, włócznią przebite, z krzyżem zatkniętym u góry, otoczone płonieniami i całe ociekające krwią, P. Jezus chciał nam dać poznać, jak wielką była jego miłość ku nam i jak potworną jest niewdzięczność tego, kto w życiu zapomina o Nim zupełnie i nie stara się zgoda o zbawienie swojej duszy.

Osiemdziesiąt dwa razy objawił się P. Jezus św. Małgorzacie Marii, by jej powtórzyć z naciskiem swoje słowa pełne smutku, które powinny by skruszyć każde serce: „Córko moja, zlituj się nade mną; jestem smutny, bo nie jestem kochany!“

Pewnego dnia Matka L. Małgorzata (1915), rozmyślając o nieskończonej miłości Boga względem stworzeń, zwróciła się do Jezusa z temi słowy:

— Powiedz mi, o Jezu; dlaczego Twoje Serce zamyka w sobie tyle miłości i czemu tak obficie zlewa ją na swe niewdzięczne stworzenie?

A Pan Jezus jej odrzekł:

— Moje serce jest żywym Tabernakulum mego Bóstwa, zawiera je w całej pełni, a Bóstwo jest miłością. Czyż nie rozumiesz, że Miłość zawsze czynna, podobna do rzeki obfitującej w wody, potrzebuje rozlewać się i rzuca się nawet w najgłębsze przepaście?

— Tak, Miłość musi się rozlewać, ale czemuż na moja nędzę?

— Twoja nędza mnie przyciąga, bo jestem Miłosierdziem nieskończonym, twoja słabość przykuwa mnie do ciebie łańcuchem, bo jestem Wszechmocny; twoje grzechy wzywają mnie, bo jestem Czysty i poświęciłem się za ciebie... pozwól, bym wylał na twoje serce nadmiar mojej miłości.

Gdybyśmy jednak chcieli jednym słowem wyrazić, czym jest dla nas P. Jezus, musielibyśmy powtórzyć tę odpowiedź, jaką pewnego dnia otrzymała Siostra M. Józefina, czcicielka Najśw. Serca, na pytanie. „Kim jest Jezus?“ — „Jezus jest Miłością!“

Pan Jezus nagradza nawet pragnienie odprawiania pierwszych piątków.

Pod koniec roku 1913 do pewnej dużej wsi w Piemoncie został przysłany na wikariusza młody kapłan, który w celu skłonienia wiernych do częstego przyjmowania św. Sakramentów rozpoczął głoszenie i rozpowszechnianie nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa, kładąc nacisk szczególnie na „Wielką Obietnicę“. Bóg pobłogosławił jego apostolskiej gorliwości do tego stopnia, że po trzech miesiącach już 500 osób (w czym spora liczba mężczyzn) przyjmowało Komunię w pierwszy piątek każdego miesiąca.

Na Wielkanoc roku 1914 pewien człowiek lat około trzydziestu, ojciec rodziny, który aż do tego czasu nie brał udziału w tej pobożnej praktyce, zachęcony osobiście przez gorliwego kapłana do połączenia się z innymi wiernymi, odpowiedział:

— Teraz, gdy już dobrze zrozumiałem, o co chodzi, przyrzekam księdzu, że jak tylko miną letnie miesiące, w czasie których roboty polne są zbyt ciężkie, to w pierwszy piątek października rozpocznę i ja przyjmować dziewięć Komunii świętych. I przyrzekam to księdzu zupełnie poważnie, warto trochę trudu

to nabożeństwo, które tak łatwo zapewnia zbawienie duszy.

Pełen zdrowia i sił pracował dalej aż do wieczora 8 sierpnia, ale na drugi dzień, a była to niedziela, musiał położyć się do łóżka. Zdawało się, że to blahostka. Ale wieczorem około godziny 9-tej, pomimo, że nie było ani cienia niebezpieczeństwa, zażądał, by mu wezwano księdza, ponieważ chce się wyspowiadać i przyjąć ostatnie Sakramenta święte. Domownicy, zdziwieni tym żądaniem, utrzymywali, że w tych okolicznościach, w jakich się znajdował, mogło wydawać się brakiem uszanowania: o tej godzinie iść i niepokoić księdza; starali się, jak mogli, przekonać go, by całą rzecz odłożył do jutra. Ale jego nalegania były tak silne, że matka sama poszła na plebanie, by poprosić księdza wikarego, przepraszając go jednocześnie stokrotnie za to, że o tak późnej godzinie przyszła go niepokoić, ale była zmuszona uczynić to, aby chory uspokoił się i źle nie przepędził całej nocy.

Kapłan natychmiast pośpieszył do łóża chorego, który powitał uśmiechem niewymownej radości i wdzięczności.

— Ach! jakże księdzu dziękuję, tak bardzo pragnąłem go ujrzeć! Pamięta ksiądz, że przybiecałem rozpocząć Komunię dziewięciu pierwszych piątków? Ale teraz muszę księdzu powiedzieć, że już nie będę mógł tego uczynić, Najśw. Serce Jezusa samo mi powiedziało, bym zaraz posłał po księdza i żebym natychmiast przyjął Sakramenta święte, ponieważ niedługo umrę.

Z wielką roztropnością i miłością pobożny kapłan, nie pytając chorego o szczegółowe wyjaśnienia, pocieszył go, chwalać jego dobre usposobienie i zachęcając do tego, by w Sercu Jezusa złożył całą swoją ufność. Wyspowiadał go i ponieważ chory nalegał, przyniósł mu Święty Wiatyk. Była północ. O czwartej rano kapłan powtórnie odwiedził chorego, który go przyjął z uśmiechem, mającym w sobie coś anielskiego, ścisnął mu dłoń z wielkim uczuciem, ale nic nie powiedział. Wkrótce bowiem po północy stracił mowę i już jej więcej nie odzyskał.

Przyjął z wielką pobożnością Ostatnie Namaszczenie i około godziny drugiej po południu uleciał do Raju, by wysłać boskie miłosierdzie Najśw. Serca Jezusowego, które tak hojnie nagrodziło samo jego pragnienie przyjęcia dziewięciu pierwszych piątkowych Komunii, dając mu łaskę świętej śmierci. Szczególne okoliczności, towarzyszące temu zdarzeniu,

skłoniły i ojca i matkę i żonę i brata zmarłego do podjęcia pobożnej praktyki pierwszych piątków, celem zapewnienia sobie zbawienia duszy.

Triumfy Najśw. Serca Jezusowego.

Jeżeli chcecie poznać, jak Jezus jest wierny w dotrzymywaniu „Wielkiej Obietnicy“, czytajcie opis drugiego zdarzenia, którego autor opowiada o samym sobie, jak po swoim nawróceniu stał się gorącym apostołem Najśw. Serca przez rozpowszechnianie tego nabożeństwa wszędzie wokół siebie.

Dobrze będzie, gdy wszyscy będą wiedzieli — pisze o sobie pan Salvator od Najśw. Serca — że był nowoczesny syn marnotrawny, który też opuścił owczarnię dobrego Pasterza. Ach! jakież ja byłem wdzięczny. Dla mnie były przeznaczone piękniejsze i najwonnejsze pastwiska, dla mnie najusilniejsze troski i starania... najśłodsze i najdelikatniejsze pieszczoty... Niewdzięczny! opuściłem Go i uciekłem daleko od niego, a On biegł za mną, wołając na mnie najczulszymi imionami, jakie tylko miłość może włożyć w usta miłującego...

Niewdzięczny! A gdy mnie wreszcie doścignął, odepchnąłem Go, zmaltretowałem, wziąłem Go pod nogi, podeptałem Go i ukrzyżowałem... Niewdzięczny!

I żyłem tak przez całe lata, przez wiele lat, nie myśląc już nawet zupełnie o dobrym pasterzu... Niewdzięczny.

Ale pewnego dnia nawiedziło mnie nagle wspomnienie... bez udziału mej woli, powracam myślą do szczęśliwych lat mojej młodości. Widzę znowu, jak przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca padałem w prochu u stóp Serca Jezusa, aby Go przyjąć w Komunii Sw. „Wielką Obietnicę“ Najśw. Serca triumfuje: Pan Jezus w nadmiarze miłosierdzia swojej miłości przypominał sobie zbłąkaną owieczkę.

Dziś nareszcie spełniam ten ślub, który wtedy uczyniłem, gdy przyrzekłem Bogu, że ogłoszę drukiem o tej nadzwyczajnej łasce, by wszystkich przekonać, że: kto przyjmuje Komunię św. przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, jest rzeczą niemożliwą, by się potępił, bo Jezus będzie zawsze wierny swojej „Wielkiej Obietnicy“.